

# Kula, Marcin

---

"Perfil de la sociedad rural del Cuzeo a fines de la colonia", Magnus Mörner, [Lima 1978] : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 71/4, 832-833

---

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Magnus Mörner, *Perfil de la sociedad rural del Cuzco a fines de la colonia*, Universidad del Pacifico, [Lima 1978], s. 187, tablice, ilustr.

Historiografia latynoamerykańska przeskoczyła w swoim rozwoju pewien etap: od historyczno-literackiego opisu czasów minionych przeszła do rozważań modelowych. Wciąż jeszcze stosunkowo mało jest na rynku prac, które starałyby się odpowiedzieć, w oparciu o źródła, na może przyziemne ale podstawowe pytanie „jak było?”. Lukę tę wypełnia m. in. najnowsza książka Mörnera, powiązanej z Instytutem Badań Latynoamerykanistycznych w Sztokholmie i Uniwersytetem w Pittsburgu szwedzkiego badacza dziejów Ameryki Łacińskiej<sup>1</sup>.

Recenzowana książka jest pierwszym rezultatem długofalowego programu badawczego zmierzającego do prześledzenia ewolucji demograficznej, własności ziemi, stosunków pracy, technologii, wydajności, cen, rynków, podziału dochodu i systemu władzy w określonym regionie Andów od schyłku czasów kolonialnych do dziś. Wybór padł na region Cuzco, dla którego autor znalazł w Archivo General de Indias w Sewilli serie danych, jak się wydaje bardzo kompletne, dla lat 1690 i 1786. Przy pierwszym podejściu zbadał więc ewolucję regionu przez porównanie dwóch odległych o prawie 100 lat przykładów chronologicznych. Autor zdaje sobie oczywiście sprawę, że zmiany każdego z wyodrębnionych wskaźników nie musiały przebiegać ani równomiernie, ani jednokierunkowo w rozpatrywanym okresie.

Wykorzystane serie danych pochodzą z raportów kierowanych przez wszystkich proboszczy diecezji Cuzco do swego biskupa (1689/90) oraz z raportów kierowanych przez lokalnych przedstawicieli administracji do Intendenta Cuzco (1786). Prównania ułatwia fakt, że informatorzy z 1786 r. w swoich opisach przyjęli, podobnie jak proboszcze, parafię jako podstawową jednostkę terytorialną. Zebrane dane pozwalają na przeprowadzenie analizy kwantytatywnej. Mörner liczy więc dużo, ale czyni to ostrożnie i nie siląc się na stosowanie wyszukanych technik. Twierdzi, że te ostatnie stwarzają złudzenie dokładności, o której mowy być nie może w wypadku rolnictwa przedkapitalistycznego, wytwarzającego w dużym stopniu dla zaspokojenia własnych potrzeb producentów.

Wywód Mörnera jest bardzo przejrzysty w konstrukcji. Prowadzi do wniosku (s. 153 i nn.), że ludność badanego regionu rosła wyraźnie, choć powoli. W XIX w. tempo jej przyrostu było tylko niewiele szybsze. W okresie badanym miał miejsce silny przyrost elementu nieindiańskiego nawet w okolicach stosunkowo izolowanych. Stwierdzone zachwianie równowagi liczbowej mężczyzn i kobiet tłumaczyłoby się w dużym stopniu skutkami działania pańszczyźnianego obowiązku górniczego (*mita minera*). W badanym okresie nie zmieniła się istotnie liczba hacjend. Ich genezy na tym terenie trzeba więc szukać w okresie wcześniejszym. W latach 1690—1786 zwiększyła się natomiast rola hacjendy jako ośrodka życia społecznego i koncentrującego aktywność w danej okolicy. Daje się zaobserwować silna polaryzacja hacjend — od dużych i bogatych po skromniejsze, których siła robocza nie przekraczała kilkudziesięciu rodzin indiańskich. Ciekawe, iż zwiększyła się w badanym okresie liczba chłopów związanych na stałe z określonymi hacjendami, wynagradzanych prawem użytkowania swego rodzaju „działki wyżywieniowej”. Na potrzeby rynku produkowały nie tylko „hacjendy”, ale również gospodarka indiańska. Dynamika produkcji eksportowej regionu (cukier, koka i tkaniny) była zależna od zapotrzebowania rynku Potosí, nawet po przyłączeniu Górnego Peru do Wicekrólestwa La Platy i otwarciu portu Buenos Aires dla importu, który teoretycznie mógłby konkurować z eksportem Cuzco. Nie stwierdza się pozytywnej korelacji pomiędzy ciężarami, którymi była obciążona ludność, a jej uczestnictwem w powstaniu Tupac

<sup>1</sup> *The Political and Economic Activities of the Jesuits in the La Plata Region. The Habsburg Era*, Stockholm 1953; *Latinamerika*, Stockholm 1957; *Leve Revolutionen. Tradition och dynamik i latinamerikanskt samhällsliv*, Stockholm 1960; *Estudios y documentos suecos relativos al movimiento emancipador de Hispanoamerica*, Madrid 1961; *Race Mixture in the History of Latin America*, Boston, Mass. 1967; *La Corona española y los pueblos de indios de América*, Stockholm 1970; *Latinamerikas indianer. Historia — Nutidsproblem — En översikt framtid*, Stockholm 1973. Bibliografia prac Mörnera została wydana jako osobna broszura przez Instytut Badań Latynoamerykanistycznych w Sztokholmie.

Amaru. Straty w ludziach w wyniku powstania były mniejsze, niż się na ogół przypuszcza. co skądinąd nie zmniejsza tragizmu tych które miały miejsce. Skutki powstania dla życia gospodarczego są dyskusyjne. Z jedn. j. strony przyniosło ono niewątpliwe zniszczenia, z drugiej jednak. wskutek przemarszów wojsk. wywołało zwiększony popyt na produkty regionu.

Ogólnie rzecz biorąc, analizowane społeczeństwo na pewno nie było „statyczne”. Nie było ani „samowystarczalne” ani „feudalne”, ani też dualne — z wyraźnie oddzielnym „kapitalistycznym” sektorem hacjend i archaiczną izolowaną gospodarką indiańską.

Mörner we wstępie zastrzegł się, że nie zamierza budować Wielkiej Teorii. Swoją pracę uważa za „budulec”, którym ewentualnie posłużą się inni. Jednak już samo stwierdzenie, czym analizowane społeczeństwo nie było — stwierdzenie, że nie było desygnetem żadnego z występujących w teorii formacji konceptów traktowanych jako wyłączające się nawzajem — jest coś warte. Ponadto dostarczony budulec powinien być w cenie jako taki. Powinno być nań zapotrzebowanie — zwłaszcza gdy się zważy na jego jakość.

Marcin Kula

Władimir Dżakow, Aleksiej Nagajew. *Partyzantka Zaliwskiego i jej pogłosy (1832—1835)*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979, s. 425.

Już ponad lat dwadzieścia radzieccy poloniści eksploatują ogromne bogactwa archiwów ZSRR, dotyczące się polskich ruchów narodowo-wyzwoleńczych w XIX wieku. Z wysiłku ich powstają nie tylko znane serie wydawnictw źródłowych, ale też monografie i rozprawy publikowane dość często u nas w Polsce. Oczywiście jest wielki pożytek tych kwerend i opracowań, które odsłaniają nam wielkie połacie nieznanych dotąd spraw i zdarzeń, na podstawie nowych dokumentów. Gros materiału wchodzącego w grę pochodzi, pamiętać to trzeba, z akt śledczych, zaś korzystanie z nich wiąże się dla badacza z alternatywnym ryzykiem. Może on ulegać sugestii urzędników, którzy sporządzali te akta i przyjmować ich poglądy, że spiski, o których mowa, były przedsięwzięciem szaleńczym i pozbawionym jakichkolwiek szans. Albo też zechce badacz odcinać się od żandarmskiego punktu widzenia; zakładać, że spiskowcy ukryli prawdę przed śledztwem; wnosić stąd, że konspiracja była potężniejszą, niż się żandarmom zdawało. Solidny badacz ratuje się oczywiście konfrontując zeznania śledcze i dokumenty przechwycone w śledztwie z innymi typami źródeł. Tak też czynią autorzy radzieccy, dobrze obeznani z polską literaturą przedmiotu, niebezpieczeństwo zniekształceń jednak pozostaje.

Tom dzisiaj omawiany składa się z sześciu szkiców, z których jeden (najobszerniejszy), poświęcony tzw. sprawie omskiej jest pióra A. Nagajewa, pozostałe zaś — W. Dżakowa. Eksponowanej w tytule partyzantce Zaliwskiego jest poświęcony szkic pierwszy, liczący 54 strony, tj. 13% całości. Pozostałe dotyczą tajnych knoń zesańców polskich, wykrytych przez władze carskie w głębi Rosji i na Syberii. Łączy te wszystkie zdarzenia nie tylko wspólna data: rok 1833, ale i koncepcja autorów. Ta mianowicie, że istniał konkretny związek między wszystkimi tymi przedsięwzięciami, od Avignonu po Krasnojarsk. Zaliwski przygotowywał partyzantkę w Polsce, w oczekiwaniu na ruchy rewolucyjne w zachodniej Europie, ale też w głębi Rosji. I na odwrót, syberyjscy zesańcy, obmyślający swe plany ucieczek i zbrojnych porywów pokładali nadzieję w równoczesnym zaprzątnięciu caratu, na skutek wstrząsów w Polsce i na Zachodzie. Podobne szersze spojrzenie na sprawy roku 1833 warte jest na pewno uwzględnienia, chociaż wszystko tu opiera się na poszlakach. Zaliwscy coś wiedzieli o poczynaniach syberyjskich, sybiryacy o zaliwscyżynie; ale czy nawiązane tu było bezpośrednie porozumienie, tego udowodnić się nie da.

Dwu i półarkuszowy szkic o partyzantce Zaliwskiego nie jest oczywiście pełną monografią problemu, która byłaby nam potrzebna, jako że jedyne opracowanie H. Naglerowej liczy sobie już lat sześćdziesiąt. Sam opis działań partyzanckich zmieścił się na siedmiu stroniczkach;